Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 117. Piątek, 21 maja 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Zmian w armji nie będzie.

Tak twierdzi Marszałek Piłsudski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 5. Marszałek Piłsudski nie będzie dokonywał zasadniczych zmian w armji. Na dawnych stanowiskach pozostaną nawet ci, którzy się opowiedzieli przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu.

——:o:——



Obrona bramki Warszawianki podczas niedzielnego meczu Ł. K. S. — Warszawianka.

W Warszawie przepadło około 6000 karabinów.

Z Warszawy telefonują:

Z rozdanych cywilnym ochotnikom 6 tysięcy karabinów tylko mała część dotychczas zwrócono. Istnieje obawa, że organizacje komunistyczne wykorzystały moment, aby się zaopatrzyć w broń. Władze przeprowadzają obecnie rewizje w celu odebrania broni niepowołanym.

Po odezwie marszałka Trąpczyńskiego.

Nowa organizacja narodowa w Poznaniu.

(od własnego korespondenta.)

Poznań, 21 V. Dzień dzisiejszy jest początkiem zupełnej likwidacji opozycji poznańskiej w stosunku do obecnego rządu, chociaż odezwę marszałka Trąmpczyńskiego przyjęto rozmaicie.

* * *

W Poznaniu powstała nowa organizacja pod nazwą „Organizacja Obrony Państwa". Dążności jej są skierowane przeciw obecnemu stanowi rzeczy. Wydała ona w dniu wczorajszym odezwę do społeczeństwa poznańskiego podpisaną przez pp. St. Dąbrowskiego, Marciniaka, Marweka i zespół redakcji „Kurjera Poznańskiego".

Dwaj szpiedzy litewscy wpadli w ręce władz polskich.

Jednego z nich zabito.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 5. — W ręce władz polskich w dniu wczorajszym wpadło

dwóch szpiegów litewskich.

Himmer i Stefanowski, wysłanych do Polski przez generalny sztab kowieński.

W chwili prowadzenia ich do więzienia Himmer usiłował zbiec. Strzał jednego z policjantów położył Himmera trupem na miejscu.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	53,97
Nowy-Jork	11,07
Paryż	32,82
Szwajcarja	214,61

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	11,85

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	44,00
Złoty	45,18
Dolar	5,20

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 11,10.

Prywatnie dolar w żądaniu	11,85
W płaceniu	11,75

„Łódzkie Echo Wieczorne" w obliczu obecnych wydarzeń.

Dawniej pospolitym, a nawet jedynym był typ dziennika, będącego

organem pewnej partji,

interesującego się tylko pewną grupą zjawisk społecznych i wszystko oświetlającego ze swego punktu widzenia. Obecnie jego miejsce zajmuje dziennik informacyjny, nie służący

żadnym partyjnym czy grupowym interesom,

nie przemilczający jednych, a uwypuklający specjalnie inne zjawiska, lecz

podający o wszystkiem co się dzieje w kraju, państwie i na świecie,

tylko informacje, możliwie dokładne i prawdziwe, możliwie bezstronne, wyczerpujące i wszechstronne.

Nie występuje on w obronie interesów jednego tylko stronnictwa,

nie przekręca faktów,

nie rzuca na nie fałszywego oświetlenia. Tembardziej zaś usiłuje zachować tę swoją bezpartyjność informacyjną wtedy,

gdy w społeczeństwie i państwie powstaje

już nie zwykły codzienny spór, lecz namiętna, gwałtowna walka.

Gdy z obu stron szaleje burza, gdy prawda i zdrowy sąd o rzeczach ustępują miejsca zaciekłości i zacietrzewieniu, gdy powstaje zamieszanie, w którem zwykłe drogi uświadamiania się społeczeństwa o zdarzeniach ulegają zatamowaniu — tem ważniejszą staje się

rola dobrych informacyj,

dziennik informacyjny wtedy w pełni rozwija swoją właściwą a pożyteczną działalność.

Dziennik informacyjny w takich chwilach najbardziej przyczynia się — zarówno do uspokojenia namiętności walczących, jak i do uspokojenia ogółu wzburzonego rozgrywającemi się w innych miejscach wypadkami — podawaniem do wiadomości samej prawdy i tylko prawdy, oczywiście o ile wypośrodkowanie prawdy jest w takich chwilach niespokojnych możliwe.

Nasz dziennik jest w Łodzi jedynem pismem tego rodzaju, które ma za zadanie bezstronne informowanie, a nie podsycanie ognia przez nieopatrzne dolewanie oliwy do ognia obustronnej nienawiści.

(ik)

Rejestracja samochodów w całej Polsce.

Warszawa na pierwszem — Łódź na piątem miejscu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 21. 5. — W Polsce zarejestrowano

ogółem 17,151 samochodów

nie licząc wojskowych. Jak z rejestracji wynika największą liczbę samochodów posiada Warszawa (4087), drugie miejsce zajmuje Poznań (2955), na trzeciem miejscu stoi Kraków z 1375 samochodami, na czwartem Lwów, na piątem Łódź.

Chorobliwe majaczenia Litwy.

Kowno, 21. 5. — W związku z uroczystościami niepodległości Litwy odbyły się wszędzie masowe wiece, na których mówcy nawoływali rząd,

ażeby skorzystał z zamieszek w Polsce

i odzyskał Wilno. Prezes stowarzyszenia dziennikarzy litewskich wyraził się, że na przyszły rok o tym czasie rocznica powinna być obchodzona w Wilnie.

Aresztowanie łódzkiego bandyty w Paryżu.

Paryż, 21. 5. Schwytano tu niejakiego Stanisława Jonera, łodzianina, który w ubiegłym tygodniu dokonał śmiałego rabunku w pałacu pewnego przemysłowca z Saint-Ouen. Dzienniki bulwarowe Paryża umieściły z tego powodu szereg artykułów o występach

Pierwsza drużyna Ł. K. S. któ
z „Warszawianką os



Od prawej: prezes ŁKS-u, p. Kow

Ostatnie wypadki polskie
w oświetleniu zagranicy.

Wytrącone z równowagi życie państwowe zaczyna wkraczać na normalne konstytucyjne tory. Uspokojenie ogarnia umysły **budzą się refleksje.** Wszyscy wiedzą, co się u nas dzieje i obecnie zainteresowanie ogółu zwraca się raczej w kierunku zagranicy: **co tam myślą i mówią o przewrocie** w Polsce?

BERLIŃSKIE PRZEPOWIEDNIE.

Zacznijmy od naszych najsilniejszych sąsiadów — **Niemców.**

Prasa niemiecka, **po przejściu pierwszego** oszołomienia i **rozwianiu się nadziei na rewolucję w Polsce,** zastanawa się obecnie nad **możliwościami rozwoju** przyszłych wypadków.

„Vossische Zeitung" **w artykule** wstępnym sądzi, że pierwsza faza zamachu stanu — akcja wojskowa — została zakończona, a rozpoczęła się faza druga — **legalizacja przewrotu.** Omawiając przyczyny marszu na Warszawę i jego następstw, daje przy tej sposobności „Vossische Zeitung" taką charakterystykę Marszałka Piłsudskiego:

„Nie można pojąć Piłsudskiego, jeżeli się nie zrozumie, iż jest on przedewszystkiem płomiennym idealistą, romantykiem,

a nie politykiem.

Jeżeli się zgłębia mowy i pisma Piłsudskiego, to narzuca się przypuszczenie, że odczuwa on sam siebie, do pewnego stopnia, jako średniowiecznego rycerza, który **pragnie walczyć w swojej ojczyźnie** za cnotę i moralność, że ma on w sobie coś ze sposobu myślenia Starego Testamentu. Jego przemówienia i pisma, są to pełne temperamentu biczujące kazania, przeciwko przykrym zjawiskom ubocznym współczesnego życia parlamentarnego. Piorunuje on przeciw kastowości partyjnej, przeciw — nieraz potrzebnym zresztą kompromisowcom, przeciw politykom konjunkturowym i stawianiu interesów partyjnych ponad wysokie ideały najistotn. interesów **narodu i państwa.** Gniewa się i oburza przedewszystkiem na szacherkę urzędami przekupstwo i polowanie na stanowiska".

Podkreślając, że mimo wszelkie pozory,

Piłsudski jest legalistą,

przewiduje „Vossische Zeitung" z tego właśnie powodu poważne trudności na przyszłość. Dopatruje się zaś ich ze strony oddanych Marszałkowi oficerów, jak i z powodu stanowiska stronnictw lewicowych, które

pra do dyktatury i rozwiązania parlamentu.

Obecną sytuację charakteryzuje „Vossische Zeitung" w ten sposób, że powołanie Zgromadzenia Narodowego, w którem prawica posiada większość, wybór prezydenta i utworzenie rządu, w ten sposób uważa w obecnym stanie rzeczy za

niemożliwe.

Dziennik ten przypuszcza więc powstanie jakiegoś dyrektorjatu, który byłby

zamaskowaną formą dyktatury.

Rząd taki rozwiązałby wbrew prawu parlament i przeprowadził nowe wybory celem wyjaśnienia układu sił w państwie.

„Börsen Courier" nazywa Marszałka Piłsudskiego

„szóstym dyktatorem"

(Lenin, Horthy, Mussolini, de Rivera, Pangalos). Dziennik sądzi, że Marszałek posiada dobrą wolę nie zatrzymywania władzy, którą posiadł dłużej, jak tego wymaga potrzeba stworzenia nowego porządku w państwie. Dziennik stwierdza, iż Piłsudski nie okazał się twardym zwycięzcą, co od różnia go od innych dyktatorów.

FRANCUZI O ROLI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Istotny szef rządu.

Wydarzeniom warszawskim poświęcił paryski „Le Temps" artykuł wstępny p. t. „Zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego", w którym wyraża zadowolenie, że walka trwała krócej,

aniżeli się tego zagranica spodziewała

i powiada, że pierwszym obowiązkiem tych, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność w Warszawie, jest

zapobiegnięcie dalszym walkom zbrojnym.

„Można — pisze dalej „Temps" — dyskutować nad okolicznościami i warunkami w jakich Marszałek Piłsudski doszedł do władzy, ale trzeba skonstatować, że po dokonaniu zbrojnego zamachu stara się on zastosować do wytworzonej sytuacji zasady prawa.

To właśnie wskazuje na dość **osobliwy charakter tego kryzysu polsk.,** tak różnego od kryzysów politycznych, które doprowadziły inne kraje do dyktatury jawnej lub zakapturzonej. W Warszawie, po zakończeniu walki zbrojnej, zajęto się

ocaleniem form konstytucyjnych,

celem skonsolidowania nowego porządku rzeczy. Leży to zresztą w taktyce Marszałka Piłsudskiego."

„Temps" powiada dalej, że Marszałek Piłsudski nie stara się wrócić do niezgodnego z konstytucją charakteru naczelnika państwa. Wiadomo tylko, że osobiście

pragnął on utrzymania prezydentury p. Wojciechowskiego,

ale ten zrzekł się urzędu, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za rokowania z dowódcą zbuntowanego wojska „Temps" wyraża się z uznaniem o

patrjotyźmie b. prezydenta,

który nie załamał się moralnie i do ostatniej chwili

pełnił ściśle swoje obowiązki konstytucyjne.

„Temps" uważa zapewne, że Marszałek Piłsudski pragnie tylko władzy nad armją i nie postawi swojej kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziennik paryski kończy:

„Marszałek Piłsudski wprawdzie jest oficjalnie tylko ministrem spraw wojskowych, ale zważywszy jego ogromną popularność osobistą i świeży prestiż, uzyskany przez sukces ostatniego zamachu

jest on istotną głową rządu,

i po linji jego polityki iść będą w rzeczywistości zarządzenia we wszystkich resortach".

Autor artykułu wypowiada wkońcu przekonanie, że obawy o wybuch nowej wojny domowej **w Polsce są nieuzasadnione.**

Zwrot na Pomorzu.
Pomorska narodowa demokracja godzi się z obecnym stanem rzeczy.

Toruń, 21. 5. Wczorajsze „Słowo Pomorskie", najpoważniejszy organ nar.-demokratyczny na Pomorzu zamieścił artykuł wstępny, podpisany przez toruńskiego adwokata d-ra Pawła Ossowskiego, wice-prezesa wojewódzkiego zarządu Z. L. N. p. t.: „Co dalej?"

W artykule tym wiceprezes wojewódzkiego zarządu Z. L. N. omawiając dokonanie zamachu stanu na prawo i konstytucję przychodzi do konkluzji, że obecny stan faktyczny staje się także

stanem prawnym analogicznie

do przewrotu we Włoszech, który się tam wytworzył przez gwałt, a stał się również prawnym. W końcu autor pisze: „Nie pora dziś dzielić się na Piłsudczyków i Niepiłsudczyków. Rozłam ten, tak w **armji, jak w społeczeństwie, winien jak najrychlej stać się przeszłością smutnej** pamięci, do której należy się nie wracać".

W dalszym ciągu pisze autor:

„Zbliża się chwila, która kategorycznie będzie wymagała

zupełnej jedności narodowej.

W takiej chwili ci, którzy dokonali zamachu stanu, otrzeźwiawszy i rozpatrzywszy się w prawdziwym stanie rzeczy, staną po większej części, a może nawet wszyscy obok nas, a my obok nich Wszyscy razem, ramię przy ramieniu będziemy musieli stanąć przeciwko

najgroźniejszemu z wrogów, wrogowi ludzkości,

komunistom. Niema ani chwili do stracenia".

Komunikacja z internowanymi w Wilanowie niedozwolona.

Warszawa, 21. 5. Wbrew pogłoskom, **iż zostało wydane pozwolenie na komunikowanie się bezpośrednio z oficerami,** internowanymi w Wilanowie, dowiadujemy się, iż **komunikowanie się z nimi jest w dalszym ciągu niedozwolone.** Dozwolone jest jedynie wysyłanie korespondencji i pakunków za pośrednictwem dowództwa odcinka, mieszczącego się przy ul. Czarnowiejskiej l. 24. Pałac wilanowski jest obstawiony strażą, a przebywającym w nim nie wolno się komunikować z osobami od zewnątrz.

Decyzji w sprawie losu internowanych należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Sąsiedzi z nad Wełtawy.

Oficjalna „Cesko-slovenśka Republika" przypisuje wydarzenia w Polsce **ogólnemu przesileniu powojennej Europy,** które Polska najostrzej odczuła.

Narodowo-demokratyczne „Narodni Listy" przypominają, że właśnie Marszałek Piłsudski był tym, który oświadczył, że wojna z Czechami

byłaby najpopularniejszą wojną w Polsce.

Obecnie z tych samych sfer politycznych Pragi wychodzą systematycznie niepokojące wiadomości, o kontrakcji poznańskiej i niebezpieczeństwa powstania we wschodniej Małopolsce i t. p.

Komunistyczne „Rude Pravo" cieszy się wogóle z przewrotu, sądząc, że będzie on tylko **wstępem do rewolucji komunistycznej.**

Po upadku „przedmurza reakcyjnej Europy", jakiem według „Rudego Prava" jest Polska, sztandary sowieckie powieją nad Atlantykiem.

Warszawa w żałobie,
a „Warszawka" tańczy.

Straszne dni ostatnie, które przeszło 300 ofiar pochłonęły, nie wpłynęły bynajmniej na

lekkomyślność mieszkańców grodu stołecznego,

i ku oburzeniu poważnej prasy warszawskiej, Warszawa roztańczyła się na dobre. Dancingi przepełnione, otwarte do białego rana. Słusznie też pisze „K. W.":

„Mniej więcej trzysta trumien ze zwłokami ofiar walk majowych złożono w ciągu minionych dwu dni na cmentarzach warszawskich.

To nie koniec. Z pośród tysiąca rannych **co kilka godzin ktoś umiera.** Nie skończył się jeszcze żałobny korowód na cmentarze.

Jak na to reaguje Warszawa? Czem manifestuje swe uczucia w dni żałoby?

Wzmożoną falą szału tanecznego! W dancingach warszawskich, przez dwa dni nieczynnych wskutek stanu wyjątkowego, od wtorku, od drugiego dnia masowych pogrzebów, **rozpętała się furja taneczna.**

Społeczeństwo zgroza ogarnia, słychać hałaśliwe dźwięki jazzbandowych orkiestr rozlegające się w nocy na tych ulicach **prezz które przechodzą masowe orszaki żałobne.**

Czy nie należałoby przez prosty szacunek **dla dostojeństwa śmierci** i dla setek osieroconych rodzin zaniechać tych wrzaskliwych występów w publicznych miejscach?

———o———

Spokojny Albion daje zrównoważone rady.

Prasa angielska komentuje żywo przebieg wypadków warszawskich i obecny stan rzeczy w Polsce.

Z okazji tej „Daily Telegraph" stwierdza, że położenie gospodarcze Polski wykazuje

bardzo mało pomyślnych widoków na przyszłość,

a stan finansów państwa należy określić jako bardzo poważny. Polityczny spokój, jako też bezpieczeństwo finansowe posiadają dla odbudowy państwa ogromne znaczenie. Cała Europa ma w tej chwili zwrócone oczy na Polskę i oczekuje, czy cele zamierzone przez zbrojną interwencję Marszałka Piłsudskiego zostaną osiągnięte.

„Daily Telegraph" wskazuje z jednej strony na popularność Marszałka Piłsudskiego, z drugiej strony na przeciwne stanowisko Poznańskiego. Korespondent przypuszcza, że Marszałek Piłsudski wysunie na stanowisko

prezydenta kandydaturę hr. Skrzyńskiego

„Times" ogranicza się jedynie do przedstawienia przebiegu wypadków w Warszawie. Pismo uważa, że Marszałek Piłsudski niema zamiaru wprowadzenia dyktatury, pozatem radzi mu, zarówno jak i jego zwolennikom, by

wstrzymali się od dalszych eksperymentów w rodzaju gwałtu.

Wojsko musi być bezwzględnie **uwolnione od wpływów politycznych.**

Do Łodzi nadeszła mąka.

Z Kalisza donoszą:

W dniu dzisiejszym został przywrócony ruch towarowy pomiędzy Kaliszem a Sieradzem, a co zatem idzie między Kaliszem a Łodzią. Starostwo kaliskie zwołało na dzień dzisiejszy konferencji z właścicielami młynów, na której poruszono sprawę dotkliwego braku mąki w Łodzi, oraz potrzebę jaknajrychlejszej dostawy mąki. Jak się dowiedujemy w ostatniej chwili staroście kaliskiemu p. Tułeckiemu udało się nakłonić młynarzy kaliskich na konferencji odbytej w dniu dzisiejszym w Kaliszu do natychmiastowego załadowania 8 wagonów mąki przeznaczonej dla Łodzi. W ten sposób groźba braku mąki w Łodzi została całkowicie zażegnana. Jednocześnie młynarze kaliscy zwrócili się telefonicznie do województwa łódzkiego, by wobec możliwości szybkiego wyczerpania się zapasów mąki, wymóc na czynnikach miarodajnych, by zakazany został bezwzględnie na pewien czas wywóz zboża z kraju.

Dzięki energicznym zarządzeniom władz łódzkich, które poleciły policji kontrolę cen chleba, wróciły one prawie że wszędzie do normalnego poziomu.

Troski zarobkującej kobiety.

Praca zawodowa nie powinna być na ogół udziałem kobiety.

Jej polem działania --- ognisko domowe.

Przepaść między mężczyzną i kobietą niestety coraz szersze zatacza kręgi. Rozłam zrodzony z wzajemnego niezrozumienia się a podsycany ciężkiemi warunkami ekonomicznemi, potęguje się z dniem każdym. W zmudną, codzienną, zarobkową pracę wciągnięci mężczyzna i kobieta w równej mierze

odczuwają brak bratniej duszy,

przed którąby mogli otworzyć przepełnione troskami serce.

Znika z widowni idealny i błogosławiony typ małżonki, która po prababkach dziedziczą tradycję,

kryje umiejętnie przed mężem tysiączne kłopoty

gospodarskie, by z pogodną twarzą poświęcić całą uwagę użalaniom i utyskiwaniom jego na troski i przykrości zawodu.

Dziś — domowe sprawy z nieuniknionemi nieprzyjemnościami są dla przeważnej liczby kobiet na dalszym planie. I one wracają do domu z

głową zmęczoną i zaprzątniętą sprawami swego

zawodu i pragnęłyby się z nich przed współczującą istotą wyspowiadać.

Ale kobiety już dawno doszły do przekonania, że ich pozadomowe przeżycia są przeważnie przez mężów niedoceniane i budzą w nich zamiast upragnionego współczucia tylko gniew i pretensję. Rozumniejsze wśród nich i wnikające głębiej w życie orjentują się ze smutkiem że w dzisiejszem ukształtowaniu stosunków jest **poważna rysa.**

Dziś i kobiecie i mężczyźnie

brak bliskiego przyjaciela towarzysza,

któremuby się każde mogło zwierzyć ze swych bólów i radości — i oboje stoją w obec przesmutnego — tragicznego zaiste — faktu, że życie bez oddźwięku w duszy bratniej jest nie do zniesienia.

Nadeszła pora triumfu dla tych, którzy w swoim czasie ostrzegali, że

praca zawodowa nie powinna być udziałem kobiety!

Że jej polem działania — tylko domowe ognisko!

Nie ulega już dziś kwestji, że większość kobiet

zarabiających ciężko na kawałek chleba,

z radością by się zgodziła na to, aby ktoś o nie dbał i zaoszczędził im trudu oraz przykrości zawodowego stanu. Niezamężne jednak kobiety muszą z tych marzeń zrezygnować, o ile nie chcą umrzeć z głodu. Ich udziałem

praca i cierpienie w milczeniu,

nie mają bowiem dobrego i oddanego męża, a choćby innej przychylnej istoty, przed którąby mogły roztworzyć zbolałe serce.

Los niezamężnych kobiet jest

beznadziejnie smutny.

Stanowią one żywy przykład, że samotność jest jedną z największych udręk dla kobiety.

Niechże więc zamężne umieją wyzyskać łaskawy los! Niech się

nie rwą do zarobkowej pracy!

Niech się wyrzekną wielu niedających się zaprzeczyć plusów, których dostarcza niezależność materjalna, dla szczęścia i spokoju małżeńskiego i dla ciepła domowego ogniska.

Bo to są nieocenione skarby!

których w dzisiejszych szczególniej czasach ze świecą szukać!

Na to jednak potrzeba, aby mąż, tak jak dawniej mógł utrzymać żonę i dzieci bez pomocy materjalnej żony. Ponadto trzeba, aby miał to przekonanie, że kobieta wycofuje się z areny zarobkowej pracy do zacisza domowego ogniska, nie jako „wysortowana“ po niefortunnej próbie pracownica, ale zniewolona nakazem chwili, którym jest

ochrona od zagłady domu rodzinnego

— podstawy społeczeństwa.

Kobiety dowiodły, że na wszystkich niemal polach dorównały mężczyznom, ale równocześnie przekonały się,

że im to szczęścia nie daje

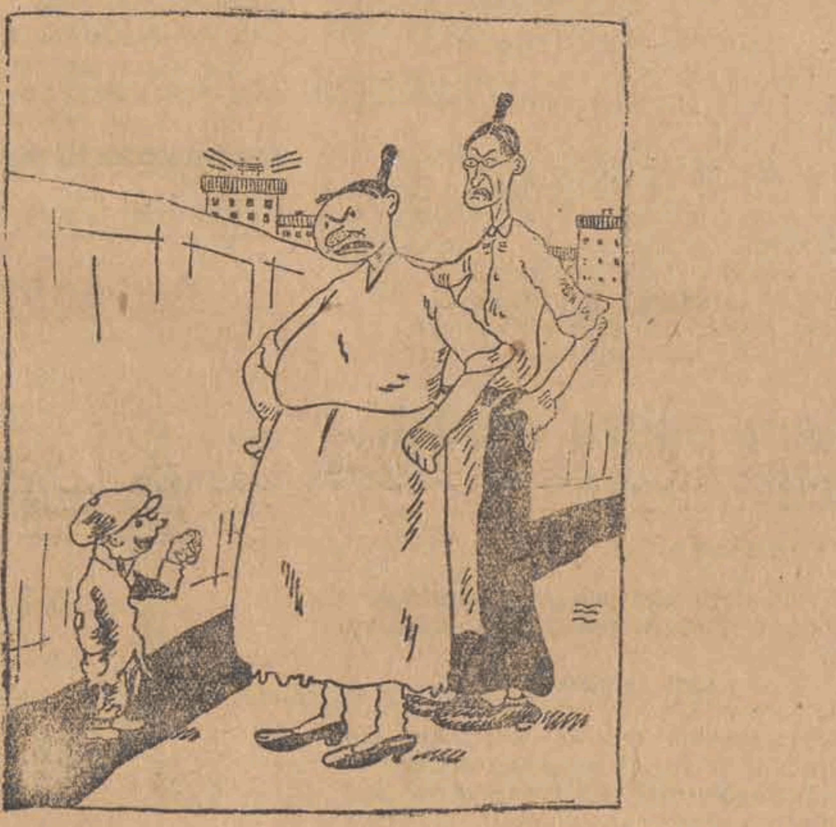
i że ich materjalna pomoc przy utrzymaniu domu zbyt drogo kosztuje moralnie. Obciążone zawodową pracą oraz obowiązkami pani domu i matki, nie

mogą tego balastu udźwignąć,

nie mówiąc już o obowiązkach żony — towarzyszki życia, które wówczas zupełnie leżą odłogiem.

A jednak mimo tych smutnych konkluzyj dużo zapewne wody upłynie nim **ekonomiczne warunki poprawią się o tyle** że pozwolą kobiecie wprowadzić w czyn postulaty, które gorzkie doświadczenia ubiegłych dziesiątków lat wysunęły na czoło zagadnień społecznych.

Też sportowiec.



Matka: — Co ty tu robisz?
Synek: — A gimnastykuję swe nogi...
Matka: — Jakto, tu na trotuarze, przed dworcem?
Synek: — A gdzieby mama chciała? Tu jest najwięcej walizek do kradzenia.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ
II-GA KLASA.
Drugi dzień ciągnienia.
Główniejsze wygrane.

Zł. 5.000 Nr. 39791.
Zł. 1.000 Nr. 46650.
Zł. 500 Nr.: 26754, 58663.
Zł. 400 Nr.: 60882.
Zł. 300 Nr.: 10323, 29916, 64139.
Zł. 250 Nr.: 44861, 60486, 60998.
Zł. 200 Nr.: 1501, 14358, 33250, 35780, 43675.
Zł. 175 Nr.: 997, 8941, 10052, 12771, 14864, 16144, 17644, 20480, 21590, 23446, 24486, 26871, 28705, 30634, 35540, 38723, 39279, 39651, 40431, 49082, 42645, 43876, 44186, 46520, 49243, 54318, 54548, 55907, 58883, 65579.



MIKULARZ SURANY.

Obrażony mąż.

Zatrzymał się w sieni zdziwiony, że światła elektryczne nie zapalone. Wszędzie ciemno. Cóż to? Gdy wracał, dom cały gorzał światłem. Przychodził z biura punktualnie, tak, iż ani pięciu minut światła nie paliły się daremnie. Spojrzał na zegarek.

— Pół do dziewiątej... Czy może być... Jak mogłem być tak roztargniony!...

Przychodził zwykle o dziewiątej, gdy był przed domem, godzinę tę wybijał zegar u Dominikanów. O tej porze czekano z kolacją, a żona witała go we drzwiach jadalni, podając czoło do pocałunku. Siadali jedli i opowiadali wydarzenia dnia. A teraz jeszcze nie zapalono świateł!

— Nie mogli wiedzieć, że przyjdę wcześniej. O pół godziny wcześniej...

Chciał otworzyć drzwi. Były od wewnątrz zamknięte. Zadzwonił. Czeka. Zjawia się pokojówka.

— Jezus...

Prezydent wchodzi zasępiony. Czegoż ona się wystraszyła? Był zresztą zbyt dumny, aby zastanawiać się nad tem, co służącą dziwi.

Wszedł do salonu, skąd płynęło różowe światło.

— Nie patrzałem na zegarek. Przyszedłem pół godziny wcześniej. Cóż ty na to, Irenko?

Spostrzegł żonę, siedzącą na sofce w towarzystwie mężczyzny.

Wstała natychmiast; krew uderzyła jej do głowy i twarz oblał rumieniec.

— Serwus, — kłania się gość żony.

— Mam szczęście powitać...

Obydwaj mężczyźni pojmowali, że mówią niedorzeczności. Pierwszy nie spodziewał się zjawienia drugiego. Drugiego opanowała wściekłość.

Małżonek był prezydentem sądu, gość żupanem. Był on protegowany przez ministra, mógł zostać attaché dyplomatycznym Prezydent dziwił się, że przyjął tu w jego mieście urząd żupana.

Mieli już raz zatarg o żonę, gdy była narzeczoną. Skończył się pojedynkiem.

Dziś widzi go w swym salonie.

Pomału przychodzi do równowagi.

— Znowu — zapytał ostro.

— Jestem do dyspozycji.

Prezydent wybuchnął:

— Tak być nie może. Czy co rok będziemy się pojedynkowali, a ty wciąż prześladować ją będziesz?

— Mam ci coś do powiedzenia — rzekła nagle żona. — Żegnam pana — i skinęła gościowi głową, który pomału wychodził z pokoju.

Zostali sami małżonkowie.

Prezydent padł na krzesło.

— A więc jednak...

— Nie myśl, żem cię zdradziła.

— Cóż?

— Ja tylko ciebie kocham.

— E...

— Jak brata, jak ojca.

Prezydent wstał:

— Czy go kochasz?

— Tak.

— A on?

— Także.

— Czy wiesz z całą stanowczością?

Irena spojrzała w górę, jakby przyzywała niebo na świadka.

— A więc dobrze. Odchodzę.

Małżonka poczęła drżeć z trwogi. Objęła go za szyję.

— Dokąd idziesz? Nie zdradziłam cię. Przysięgam.

Bezradni stali na progu.

— Byłeś tak dobrym dla mnie mężem. Szydzisz?

— Przysięgam, żem cię kochała. Daruj! Jestem czysta. I dziś kocham tylko ciebie

— A on?

Żona przycisnęła główkę do piersi mężowskiej:

— Nie opuszczaj mnie... Ubóstwiam cię Jestem twoja, tylko twoja...

Prezydentowi zrobiło się gorąco. Przycisnął ją do serca. Nie. Rozłączyć się z nią nie może.

Na drugi dzień uśmiechał się w kancelarji zadowolony z siebie.

— Nie dostanie jej — mówił do siebie. Teraz go rozumiem. Można za nią szaleć. Jest anielska swą dobrocią i niewinnością dziecka...

Do biura wszedł młody żupan.

— Proszę o chwilę rozmowy. Nie spałem całą noc. Rzecz sobie rozmyśliłem...

— Proszę...

— Nie możemy się pojedynkować o żonę. Jesteśmy ludźmi na stanowiskach. Ja... się jej na zawsze wyrzekam.

— Co, nie chcesz jej? — słowa te wyszły ze ściśniętego wściekłością gardła.

Wziął kapelusz i wybiegł jak szalony na ulicę.

— Nie chcę Ireny — słowa te bełkotał do siebie po drodze.

W domu przyjęła go żona w żółtym jedwabnym szlafroczku.

— Na Boga co się stało?

— Precz stąd...

— Mężu....

— Precz z mego domu! Precz! Twój kochanek był u mnie. Już cię nie chce. Nasycił się tobą. Jesteś wiarołomna. Byłaś jego kochanką...

I wypędził ją z domu.

Jedno ukąszenie pająka zgasiło cztery życia ludzkie

Skorpjon na ramieniu nieszczęśliwej matki.

O niezwykłej, wstrząsającej tragedji, przypominającej raczej jakiś fantastyczny pomysł powieściopisarza, niż rzeczywiste zdarzenie, donoszą z miejscowości Phoenix (Arizona).

Zamieszkały tam zrujnowany bankier nowojorski Artur Ellmann postradał całą rodzinę i sam sobie odebrał życie, a przyczyną tego dramatu było ukąszenie

jadowitego pająka.

Wróciwszy po kilkudniowej nieobecności do swej willi, zbudowanej na skraju lasu, zastał tylko

zwłoki ukochanej żony i dwojga małych dzieci.

Na prawem ramieniu zmarłej widniała straszna rana. Zaciśniętą ręką trzymała ołówek, a leżący obok, niedokończony list, wyjaśniał

powody strasznego czynu.

Oto trzy dni przedtem, bawiąc w ogrodzie, poczuła nagle przejmujący ból na ramieniu i sięgnąwszy odruchowo lewą ręką, poczuła jakąś

wstrętną, miękką masę,

którą próbowała usunąć, lecz napróżno. Jakiś jakby cierń kłujący wpijał się w jej ciało z niezwykłą siłą. Teraz dopiero zrozumiała, że to

olbrzymi skorpion,

najniebezpieczniejszy twór fauny podzwrotnikowej. Wiedząc, że wszelka zwłoka oznacza rychłą śmierć

porwała nóż ogrodniczy i jednym ciosem odcięła wroga wraz z kawałkiem własnego ciała.

Na tem urywa się list. Dalsze szczegóły tragedji są jasne. Nieszczęśliwa przecięła sobie przytem arterję, a czując zbliżającą się śmierć, wiedząc, że w tem pustkowiu nie można liczyć na rychłą pomoc lekarską ani sąsiedzką,

zastrzeliła dzieci, skazane na śmierć głodową.

Ellman pod wpływem tego zdarzenia dostał obłędu i strzałem rewolwerowym odebrał sobie życie. Tak więc jedno ukąszenie straszliwego pająka zgasiło cztery życia ludzkie.

———

Studja kryminalne powieściopisarza.

Teorja popierana wytrychową praktyką.

Amerykański autor powieści kryminalnych, Vincent de Pascal, został tu przyłapany w momencie, gdy usiłował się

włamać do willi pewnego bankiera.

W kieszeni jego znaleziono manuskrypt nowej powieści kryminalnej p. t.: „Złodzieje wczorajsi a dzisiejsi", oraz liczne biżuterje, pochodzące z kradzieży. Pascal przyznał się do popełnienia szeregu włamań. W jego mieszkaniu odkryto przy rewizji

20 tys. dolarów, zrabowane w mieszkaniu miss Ady Towensend.

Pascal jest ciekawym typem przestępcy. Przed kilku laty siedząc w więzieniu uzyskał

pierwszą nagrodę za powieść

p. t. „Podróż naokoło świata", a wybitne osobistości pomogły utalentowanemu kryminaliście wydostać się z więzienia, co on zużytkował dla porobienia

„studjów" kryminalnych

przez popełnienie szeregu włamań.

———:o:———

Nieboszczyk -- powodem sporu dwóch niewiast.

Niespodziewane rozwiązanie.

Niepowszedni proces toczył się onegdaj przed sądem nowojorskim. Niejaka Niebierowska w zwłokach przypadkowo zabitego mężczyzny

rozpoznała swego męża.

Jednakże równocześnie pani Tamleis wystąpiła z twierdzeniem, że to jej mąż. Sprawdzenie było trudne, gdyż twarz nieboszczyka

została zniekształcona.

Ponieważ chodziło o podjęcie premji asekuracyjnej, rozgorzał zacięty spór o identyczność nieboszczyka. Sędzia był w niemałym kłopocie, jak rozstrzygnąć tę sprawę, gdy w tem proces rozstrzygnął

sam „nieboszczyk",

Niebierowski, który zjawił się niespodzianie, ku wielkiej radości swej żony. Okazało się, że został on aresztowany za

„butlegerstwo" (tajny handel wódką)

i dlatego przez czas dłuższy nie dawał znaku życia.

Wobec tego pani Tamleis bezspornie pozostała przy nieboszczyku i przy asekuracji.

Człowiek z wielbłądziemi nogami.

Jak sobie tłumaczy ten wypadek znakomity uczony.

Pewien wrocławski impresarjo widząc że publiczności znudziły się już popisy głodomorów, wyszukał inną

oryginalną sensację.

Mianowicie zaangażował on t. zw. człowieka wielbłąda, który zaiste z medycznego punktu widzenia, jest niezwykłą osobliwością. Chodzi tutaj o 45-letniego w południowej Syberji urodzonego człowieka, którego nogi są zupełnie podobne

do nóg wielbłąda.

Ala, tak bowiem brzmi nazwisko tego fenomenu, już w maju 1911 roku wystąpił przed forum antropologicznego towarzystwa w Berlinie, któremu wówczas przewodniczył Wirchow.

Znakomity ten uczony tłomaczył zagadkę

wielbłądziego człowieka.

przygodą jego matki przed urodzeniem syna. W czasie, gdy kobieta ta oczekiwała urodzenia dziecka, z wędrownego cyrku, przybyłego do jej rodzimego miasta,

uciekł wielbłąd i pędził jak szalony przez ulice.

Przyszła matka człowieka-wielbłąda ocalała odskakując na bok, bo inaczej wielbłąd byłby ją stratował. Kobieta ta z przerażenia zemdlała. Kiedy dziecko dosięgło wieku lat czterech a jego nóg wielbłądzich nie można było ukryć przed mieszkańcami tamtejszymi, matka musiała wraz z dzieckiem

opuścić rodzinne strony.

Człowiek-wielbłąd jest obecnie żonatym i posiada zupełnie normalne dziecko.

Instrumenty smyczkowe wpływają dodatnio na... cebulki włosów.

Tak przynajmniej twierdzi pewien lekarz amerykański.

Lekarz amerykański, dr. Marxham, doszedł po długich badaniach do wniosku, że długie, obfite włosy, któremi odznaczają się zwykle

mistrzowie smyczka,

są wynikiem pomyślnego działania drgań, wywołanych przez instrumenty smyczkowe na cebulki włosów.

Dlatego to wśród muzyków, grających na skrzypcach, wiolonczeli lub basetli, spotyka się tak mało

osób łysych.

Natomiast według dr. Marxhama, dźwięki mosiężnych instrumentów dętych wpływają bardzo ujemnie na włosy, wskutek czego tylu muzyków, grających na tych instrumentach, łysieje przedwcześnie.

———o———

Najnowsza sensacja Wiednia.

Siłacz o białych włosach i czerwonych oczach.

Ciekawe produkcje cyrkowe.

Najnowsza sensacją Wiednia jest cyrkowiec Tom Jack, zwany

królem lodowym.

Ma on właściwie bardzo mało wspólnego z lodem, a nazwę otrzymał od olbrzymiej, białej czupryny, która jakby śnieżną aureolą otacza jego głowę. Tom Jack jest bowiem Albinosem o białych włosach i

czerwonych, króliczych oczach.

„Król lodowy" jest fenomenem w rozgryzaniu i rozrywaniu wszelkich więzów Wszelkie sznury, kajdany, łańcuchy zrzuca z siebie w mgnieniu oka. Produkcje swoje wykonuje również na koniu, pędzącym galopem oraz

pod wodą.

Tom Jack jest mimo swej niesłychanej siły mężczyzną średniego wzrostu i niegroźnego wyglądu. Na pierwszy rzut oka nic w nim nie znamionuje

nowoczesnego Samsona,

zrywającego pęta Filistynów. Mięśnie jego jednak są jak z żelaza, a niejeden z zawodowych atletów nie mógł dać rady napozór szczupłemu i drobnemu „królowi lodowemu". Wiedeńczycy tłumnie odwiedzają cyrk, w którym produkuje się słynny mistrz więzów.

———

Tragiczna śmierć dwóch przemysłowców.

Zemsta wydziedziczonego.

Dramatyczna scena rozegrała się niedawno w Cincinatti. Były prezes fabryki maszyn „Dalton-Addie", Karol Dalton zjawił się w biurze obecnego prezesa Harry'ego Londseidla. Usiadłszy rozpoczął spokojną rozmowę. W toku niej rzekł z najzimniejszą krwią: „Zostałem w oszukańczy sposób wprost wyrzucony z przedsiębiorstwa,

które oddziedziczyłem po moim ojcu.

Nie wiem więc, dlaczego nie miałbym pana zastrzelić!" Spokojny ton gościa kazał prezesowi uważać tę groźbę za

niesmaczny żart.

Ale Dalton, nie podnosząc się z fotelu, wyjął browning i

strzelił do Landseidla czterokrotnie.

Obecny przy tem wiceprezes towarzystwa usiłował obezwładnić i przytrzymać mordercę, ale Dalton strzelił sobie w skroń i

pozbawił się życia.

Tragedja ta wywołała w Ameryce silne wrażenie, gdyż zarówno Dalton, jak i Landseidel byli osobistościami ogólnie znanemi i odgrywającemi wybitną rolę w amerykańskiem życiu przemysłowem.

Krateczki sądowe.



Panieńskie grzechy.

Zasłużona kara.

Pani Rajzla Zajbert była kobieciną uboga, pędząca żywot samotny w małem mieszkanku przy ul. Aleje I Maja 5. I w cichości nieraz łzy wylewała gorzkie, że na stare lata cierpieć musi głód i niedostatek Lecz oto los uśmiechnął się do staruszki: zaczęła otrzymywać dolary z Ameryki.

Przysyłał je syn pani Zajbertowej, który przed paru laty wyruszył szukać szczęścia za Oceanem.

Stan materjalny pani Zajbertowej poprawił się znacznie. Nie miała potrzeby już troszczyć się o dzień jutrzejszy, wiedziała bowiem, iż kochający syn przyśle jej pieniądze. Postanowiła również przyjąć służącą.

AMATORKA DOLARÓW.

Miała kłopot nielada z wyborem odpowiedniej „dziewczyny", nigdy bowiem w życiu jeszcze takiej nie miała. Udała się oczywiście do rajfurki, no i ta przyprowadziła wkrótce pannę Marysię Trębaczówne, nader sympatyczną dzieweczkę. Cwana i obrotna w mig zmiarkowała, że chlebodawczyni utrzymuje się z dolarów, przysyłanych przez syna. Postanowiła przeto dzielić się nimi uczciwie ze swą panią. Było to w roku 1923. Pani Zajbertowa otrzymywała wówczas nader często dolary i służąca zaczęła wykradać systematycznie po jednej sztuce z nadsyłanych paczek.— Przekonawszy się, że chlebodawczyni nie spostrzega tych manipulacyj, postanowiła obłowić się, t. j. skraść większą ilość drogocennych papierków, Podczas nieobecności pani dokonała gruntownej rewizji we wszystkich skrytkach i ostatecznie łupem jej stało się 20 dolarów.

Po dokonaniu kradzieży zbiegła, pani Zajbertowa bowiem spostrzegła brak tak znacznej kwoty. Wdrożone przez policję dochodzenie nie dało żadnego zgoła rezultatu. Trębaczówna ukryła się bowiem doskonale; interpelowane biuro adresowe odpowiadało stale, iż Maria Trębaczówna nigdzie zameldowana nie jest.

ZDZIWIONY MAŁŻONEK.

Maria Trębaczówna czuła się całkiem bezpieczna, albowiem wyszła zamąż za Stanisława Samoczyńskiego. W ostatnich dopiero czasach doniosło biuro adresowe urzędowi śledczemu, że Maria Samoczyńska z domu Trębacz zamieszkała przy ulicy Cegielnianej 31.

Natychmiast udali się wywiadowcy pod wskazany adres. Pani Samoczyńska była nader zdziwiona tą niespodziewaną wizytą. Goście po zadaniu jej paru niedyskretnych pytań aresztowali ją.

Nikt jednakże nie zdoła opisać zdumienia pana Stanisława Samoczyńskiego, który w żaden sposób nie mógł zrozumieć powodu aresztowania jego małżonki. Nie miał okazji pomówić z nią obszerniej, gdyż natychmiast osadzona została w areszcie śledczym.

PRZED OBLICZEM SĄDU.

Tak więc po trzech dopiero latach dochodzenie przeciwko Marji Trębaczównie zostało ukończone. Niewielką z tego powodu pociechę miała wprawdzie pani Zajbertowa, gdyż dolarów swych nie odzyskała.

W dniu onegdajszym stanęła Maria z Trębaczów Samoczyńska przed sędzią pokoju 3-go okręgu, panem Knappikiem, który po dokładnem rozpoznaniu sprawy skazał ją na pięć miesięcy więzienia.

Sza — wicz.

———:o:———

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Na Bałuckim rynku.

Jeden targował, drugi kradł.

(x) Bracia Abram i Srul Gostyńscy, znani na bruku łódzkim, szopenfeldziarze bez stałego miejsca zamieszkania w dniu dzisiejszym korzystając z dnia targowego udali się na

Bałucki rynek,

gdzie upatrywali ofiary.

Wzrok ich padł na tęgą wieśniaczkę, która siedząc na wozie, obok kilku koszyków nabiału,

przeliczała pieniądze.

Gostyńscy porozumiawszy się wzrokiem zaczeli swą pracę.

Abram podszedł pierwszy i udając handlarza dobijał targ o cały posiadany przez wieśniaczkę

nabiał.

Przekupka wiedziona nadzieją korzystnej sprzedaży, zapomniała o rozłożonych na kolanach banknotach.

Podczas tych targów podszedł do niej z tyłu Srulek i wyciągnąwszy rękę zgarnął

wszystkie pieniądze.

Wieśniaczka jednak w ostatniej chwili to zauważyła i złodzieja ujęła. Na krzyki wieśniaczki zbiegła się gromada ludzi i obu usiłujących wyrwać się złodziei, oddano w ręce policji. Braci przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Rywal rywalowi rozbił nos.

Krwawe porachunki.

(x) Stanisław Felisiak, 22-letni młodzieniec, zamieszkały przy ulicy Leśnej 10, cieszył się względami tamże zamieszkałej Ludwiki Sikorskiej, która doprowadziła Stacha do tego, że się jej

oświadczył.

Stanisław zaczął Ludwikę obsypywać podarunkami i oprowadzać po teatrach i zabawach. Taki stan rzeczy nie przypadł do gustu Antoniemu Gaździe (Piwna 5). Ten uważając się również za oficjalnego narzeczonego panny Ludwiki,

postanowił się zemścić

na osobie swojego rywala.

W dniu onegdajszym wziąwszy sobie do pomocy jednego z kolegów Gazda śledził Sikorską i kiedy ta po czułem pożegnaniu z Felisiakiem zniknęła w bramie zamieszkiwanego przez się domu, do padli do niego i

po ostrej wymianie zdań

wszczeli bójkę. Felisiak bronił się, wkońcu jednak uległ przeważającej sile. Brocząc obficie krwią z

rozbitego nosa

padł na ziemię i stracił przytomność. Zadowolony z dokonanej zemsty Gazda z kolegą zbiegł. Do nieprzytomnego Felisiaka zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu mu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie zadawalniającym.

Po nałożonym opatrunku Felisiak zameldował o zajściu w

komisarjacie.

Gazdą i jego krewkim kolegą zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

Zabawa, jakich mało...

Luksusowa uczta mistrzów wytrycha.

(n) Na poddaszu domu przy ulicy Śliskiej 3 w małej facjatce, stanowiącej własność Natalji Koźmińskiej, urodziwej i z temperamentem niewiasty, panowała żałoba z powodu zamknięcia w „kozie" jej przyjaciela

rudowłosego Konstantego Cibonia.

Żyła z nim w zgodzie przez cały szereg lat. Ciboń był złodziejem, ona zaś nierządnicą. Niespokojny tryb życia, jaki wiedli oboje

połączył ich przypadkiem i związał.

Kostek utrzymywał przyjaciółkę zapomocą kradzieży.

Przed niespełna pół rokiem przyjechali do Łodzi i zamieszkali na Bałutach, gdzie wynajęli facjatkę gwoli bezpieczeństwa na nazwisko Koźmińskiej.

Po nawiązaniu stosunków ze złodziejami łódzkimi Ciboń począł czynić z kolegami „wycieczki" po większej części zawsze udatne;

łupy znoszono do jego mieszkanka

tu je również dzielono. Po podziale odbywały się zazwyczaj hulanki z muzyką.

Pewnego pięknego poranku w facjatce zjawili się policjanci i

Cibonia aresztowali

pod zarzutem dokonywania kradzieży mieszkaniowych.

Na rozprawie sądowej, na której in gremio znaleźli się ciekawi sąsiedzi Cibonia, skazano go na trzy miesiące więzienia.

Czas mijał i w dniu onegdajszym Ciboń znalazł się na wolności. Zaraz poszedł do swej przyjaciółki.

— Kostuś! — wrzasnęła ucieszona widokiem jego Koźmińska.

Po czułych uściskach zadecydowali tegoż dnia

wyprawić bibę.

Udała się doskonale, goście, ludzie takiego samego pokroju, co i fundatorzy zabawy, bawili się świetnie, aż wkońcu, coś nad ranem wynikła bójka na tle flirtu jednego z gości z

gospodynią.

Rudowłosy Kostek nie lubił tego, więc schwyciwszy krzesło rzucił niem w swoich rywali. Ci będąc „ludźmi czynu", poturbowali Cibonia i jego kochankę aż do

utraty przytomności

poczem umknęli przed nadejściem policji. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych Cibonia odwiózł do szpitala w stanie względnie dobrym, zaś Koźmińską pozostawił na miejscu.

Gdy zobaczył ciotkę swą...

Ukradł jej 50 złotych.

(x) Nieszczególną opinją cieszył się 17-letni Leoś Michalski, zamieszkały przy ulicy Brukowej 7 (bocznica Aleksandrowskiej tuż przy torze kolejowym).

Opowiadano, że Leoś kradł rodzicom pieniądze, ale pogłoski te były mylne bowiem Michalski oszczędzał dom rodzinny i zdolności swych próbował tylko na

ruchomościach znajomych i krewnych.

W dniu wczorajszym rodzice wysłali go do cioci p. Olgi Suskiej, zamieszkałej przy ulicy Lutomierskiej.

Tam z kuzynami Leoś bawił się do wieczora. Przed wyjściem żegnając się z ciocią, wyciągnął jej z kieszeni fartucha

zwitek banknotów,

coś około 50 złotych.

Manipulację Michalskiego spostrzegła 10-letnia pociecha pani Olgi. Po odejściu kuzyna powiedziała o tem matce.

Skonstatowawszy kradzież p. Suska pojechała dorożką do p. Michalskich i opowiedziała im o fakcie kradzieży.

Rodzice Leosia

nie uwierzyli,

skoro jednak syn wrócił i w kieszeniach jego znaleziono pieniądze skradzione ciotce, nie było już wątpliwości. Pan M. przeprosiwszy ciotkę za postępek syna sprawił mu

tęgie baty,

poczem udał się do odnośnego komisarjatu, gdzie doniósł o kradzieży.

Na mocy złożonego meldunku

17-letniego Leosia

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Historja pożyczonego smokinga.

W przejściowym domu.

(x) Do mieszkania pana Andrzeja Lewickiego, przy ul. Zielonej 68 przyszedł jego znajomy, Henryk Kaczanowski (Wólczańska 17) z prośbą o pożyczenie

czarnego garnituru

na pogrzeb kuzyna. Pan L. chociaż nie lubił z zasady pożyczać, jednak w podobnym wypadku odmówić nie śmiał i smoking, przedstawiający

wartość 250 złotych

wydał znajomemu z zastrzeżeniem, iż ten go nazajutrz zwróci.

Kolega podziękował serdecznie i wyszedł. Minęły dwa tygodnie i nikt się jakoś nie zjawiał. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość Andrzeja, więc poszedł do mieszkania Kaczanowskiego, gdzie jednakże ku największemu zdumieniu dowiedział się, że człowiek o

podobnem nazwisku

wcale nie zamieszkuje.

Przypadek zrządził, że właściciel smokingu spotkał Kaczanowskiego wczoraj na ulicy. Pan Andrzej przyparł go natychmiast do muru i zażądał

zwrotu garnituru.

Zrezygnowany Kaczanowski poprowadził pana L. Alejami Kościuszki, stanął z nim przed jednym z domów, oświadczywszy mu, że mieszka tu w charakterze sublokatora, polecił panu Andrzejowi zaczekać na niego

przed bramą.

Dopiero po długiem czekaniu poszkodowany skonstatował, że dom posiada również

wejście od ulicy Piotrkowskiej.

Ponieważ złodziej umknął p. Andrzej zameldował o wypadku policji.

Stupięćdziesięcioletnia rocznica ogłoszenia niepodległości amerykańskiej

powinna być punktem zwrotnym dla polskiej wytwórczości filmowej.

Potężna inscenizacja walk kościuszkowskich przypomni nas Ameryce i światu.

Każdy człowiek, idący z duchem czasu, niewątpliwie ocenia należycie

wielkie znaczenie kina

w jego trzech postaciach: jako sztuki, jako środka propagandy i jako nowej gałęzi przemysłu. Polska jest jednym z krajów najbardziej na kuli ziemskiej upośledzonych i zacofanych pod tym względem.

Pomimo doboru i obfitości sił artystycznych, przemysł filmowy polski

niemal że nie istnieje,

a w światowej produkcji kinematograficznej, w której uczestniczy każdy naród, **w miarę swych środków i sił**, Polska **dotychczas nie wypowiedziała się** i nie zaznaczyła swego istnienia.

Dzieje się to **z wielką krzywdą dla**

polskiej kultury artystycznej

i dla twórczości narodowej, zajmującej przecież tak zaszczytne miejsce w literaturze, teatrze, muzyce i malarstwie.

Ale większa jeszcze krzywda wypływa z tego upośledzenia dla propagandy, polskiej zagranicą, która po dziś dzień jeszcze

nie umie wyzyskać olbrzymich możliwości

i prerogatywy, jakie nastręcza odpowiednio nastawiona i użyta twórczość filmowa.

Zdajemy sobie sprawę z trudności materjalnych i technicznych, stojących na przeszkodzie większym,

obliczonym na rynek światowy,

poczynaniom w dziedzinie polskiej produkcji filmowej. Dlatego też jesteśmy zdania, że należy korzystać z każdej sposobności, aby do czynnej współpracy na tem polu powołać

wielkie kapitały i wielkie wytwórnie zagraniczne,

a zwłaszcza amerykańskie.

Sposobność taka nadarza się obecnie. W r. b. Stany Zjednoczone obchodzić będą **uroczyście 150-tą rocznicę niepodległości** i jej bohaterów, a więc i

Tadeusza Kościuszki,

naszego bohatera narodowego, którego **pamięć czczona jest w Ameryce, jako jednego z najwybitniejszych uczestników wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.**

Publiczność amerykańska przyjęłaby z entuzjazmem film osnuty na życiu Kościuszki w Polsce i

na tytanicznej walce,

jaką wypowiedział zaborczej rosyjskiej potędze.

Ponieważ Polska nie posiada ani odpowiednich kapitałów, ani środków technicznych, ani sił kierowniczych, zdolnych stworzyć wielki film historyczny tego rodzaju, **obliczony na rynek światowy**, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak **zwrócić się do której ze znanych wytwórni amerykańskich** z propozycją wykonania takiego obrazu w Polsce, z udziałem polskich sił artystycznych i przy czynnem poparciu władz, zwłaszcza wojskowych.

Inicjatywę tego rodzaju, w imieniu licznej rzeszy polskich artystów filmowych i polskich miłośników kina, powinien podjąć szef propagandy polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Każda z wielkich wytwórni amerykańskich, jak Paramount, Metro-Goldwyn, Fox, Universal, First National, Vitagraph **na oficjalne zaproszenie Rządu Polskiego** za pośrednictwem naszego posła w Waszyngtonie, chętnie wydeleguje swoich reżyserów i operatorów,

zaopatrzonych w odpowiednie środki,

aby zrealizować w Polsce obraz, który niewątpliwie liczyć będzie mógł na powodzenie przedewszystkiem w **20.000 kin amerykańskich**, a następnie na całym świecie. Krok ten ożywiłby i pchnął naprzód martwą dotychczas polską twórczość filmową.

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy drukowanie nadzwyczaj zajmującej powieści P. Wynne p. t.

Ślepa miłość.

W labiryncie życia łódzkiego.

Dobro ogółu przedewszystkiem!...

Kasa Chorych winna być benjaminkiem społeczeństwa.

A z własnej winy jest jego kopciuszkiem...

Instytucja, ciesząca się w Łodzi już od dłuższego czasu awersją i antypatją, ba— nawet żywiołową niechęcią ogółu, to — Kasa Chorych...

Fakt dziwny. Więcej niż dziwny: przykry! Przecież zdawałoby się, że właśnie Kasa Chorych powinna być benjaminkiem społeczeństwa, jego ulubienica... Poczęta pod znakiem zaszczytnego idealizmu nowoczesnego, zakrojona na wielka skalę, ożywiona duchem demokratycznym, powołana w celu niesienia pomocy cierpiącym i chorym nie znająca różnic stanowych i majątkowych — otacza ta instytucja — przynajmniej w zasadze — troskliwa opieka rzesze pracujące, zapewnia pomoc lekarska najuboższym, których nie stać na doktora i apteki...

Czemu więc bezustannie odzywaja się w społeczeństwie łódzkiem głosy niezadowolenia i skargi przeciwko Kasie?

Jest na to tylko jedna, acz ogólnikowa odpowiedź: pomysł, w zasadzie piękny, spaczony jest już oddawna dzięki nieodpowiednim metodom, a częściowo i nieodpowiednim ludziom.

Obecny strajk lekarzy Kasy Chorych jest tylko jednem z ogniw w łańcuchu niezadowoleń, przytłaczających instytucję ze strony społeczeństwa. Nie mówiąc jednak już o innych, stwierdzamy, że i to jedno wystarcza w zupełności, aby ściągnąć na głowę Kasy gromy skarg i zarzutów ze strony ubezpieczonych.

DOBRO OGÓŁU PRZEDEWSZYSTKIEM

Bowiem ubezpieczeni, płacąc spore składki, nie chcą oczywiście wdawać się w żadne racje ani tej ani tam. strony. Ubezpieczonym, potrzebującym opieki instytucji szerok. warstwom społeczeństwa łódzkiego jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, która z obu stron ma racje (materialnie zarówno jak i moralnie). Niech się temi sprawami zajmuje ten kogo to dotyczy zaś społeczeństwo ma prawo nie wnikać w to, tylko domagać się, aby instytucja, utrzymywana ogromnemi sumami ogółu, oddawała też temu ogółowi nienaganne usługi, funkcjonując należycie, a już conajmniej—nie iluzorycznie, jak to obecnie ma miejsce.

Bowiem tak czy owak iluzoryczne są funkcje instytucji, poświęconej wyłącznie lecznictwu, a leczącej już od wielu tygodni... właściwie bez lekarzy...

Nie stajemy tu, bynajmniej, w obronie lekarzy, ani też nie chcielibyśmy napadać na instytucję Kasy Chorych, jako na placówkę ze wszech miar potrzebną i pożyteczną. Uważamy bowiem, że jedyny racjonalny punkt widzenia w tym wypadku, to punkt widzenia szerokich mas ubezpieczonych i ich dobra. Z tego też punktu widzenia należy Kasie Chorych uczynić poważny zarzut, jeżeli — dopuszczając do przerw i hamulców w ciągłości swej pracy — naraża tem samem dobro ubezpieczonych na szkody i niedomagania.

RACJA, PRZEWYŻSZAJĄCA WSZELKIE INNE.

Instytucja społeczna winna dbać o dobro społeczne, jeśli zaś mija się — choćby tylko na pewien przeciąg czasu — z tem swojem powołaniem, stawia swój byt pod poważnym znakiem zapytania i naraża się na antypatję i niechęć ze strony społeczeństwa...

Kasa Chorych winna wszelkiemi siłami dążyć do ostatecznego i gruntownego zlikwidowania bezrobocia lekarzy. To dążenie leży w jej najżywotniejszym interesie.

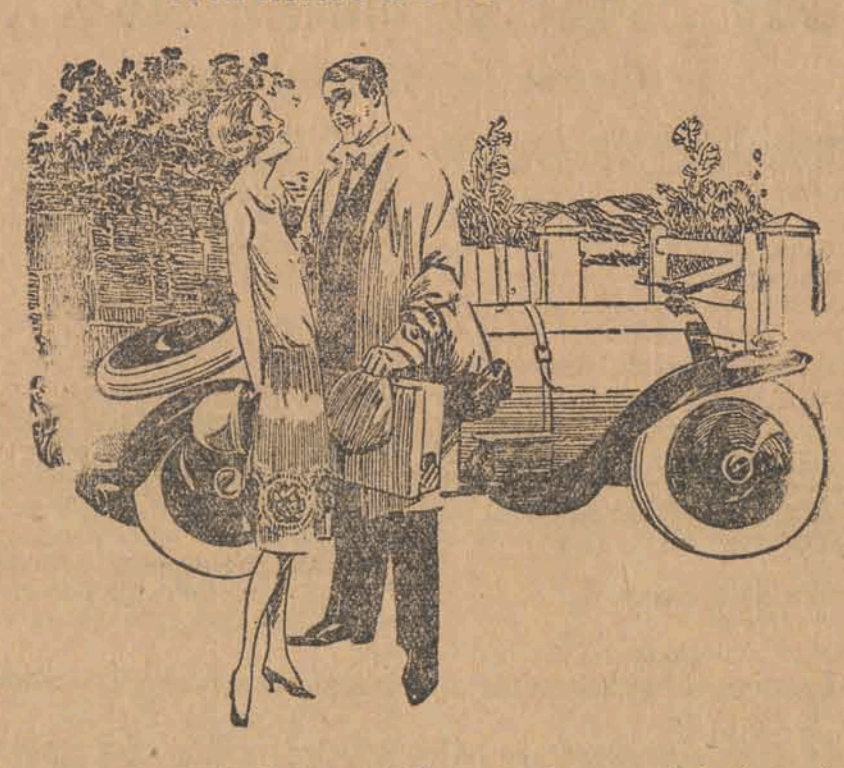
Zaś stadjum, w jakiem obecnie pertraktacje Kasy z lekarzami się znajdują, nie świadczy bynajmniej, o takiem rozumnem pojmowaniu przez zarząd Kasy swych obowiązków względem społeczeństwa. Lekarze starają się nawiązać, zaś Kasa zachowuje stanowisko bierne, wyczekujące.

Ma niezawodnie swoje racje a jednak nie wolno jej zapominać, że w tym wypadku racją, przewyższającą wszelkie inne, jest: wzgląd na dobro ubezpieczonych.

Winna ona więc we własnym interesie przyczynić się do jaknajszybszego zlikwidowania obecnego, tak niepożądanego dla społeczeństwa stanu rzeczy...

(faun)

Warunkowa wierność.



Mąż: — A czy będziesz mi wierna podczas mej nieobecności?
Żona: — Ależ mój drogi, jeśli to długo nie potrwa, to naturalnie.

Edziu, Edziu, gdzie jesteś?

Rozpacz matki.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych uwagę osób przechodzących ulicą Zamenhofa zwróciła jakaś przyzwoicie ubrana młoda jeszcze kobieta, zanosząca się

głośnem spazmatycznem łkaniem.

Z okrzykiem: Edziu, Edziu! gdzie jesteś osunęła się bezsilnie na chodnik przed domem Nr. 6 przy ulicy Zamenhofa.

Natychmiast otoczyli ją przechodnie, dopytując o powód tak wielkiej rozpaczy.

Nieznajoma oświadczyła wówczas, że

ośmioletnia córeczka jej Edzia

wyszła przed dwoma dniami z domu i dotychczas nie wróciła. Sądziła, iż córeczka przebywa u krewnych na ul. Zamenhofa, dziś jednak dowiedziała się, że małej tam niema i że wogóle

nie odwiedzała wcale krewnych.

Dalsze słowa nieszczęśliwej matki przerwał atak nerwowy, tak silny, że musiano zawezwać pomocy pogotowia.

Po doprowadzeniu nieszczęśliwej do przytomności, lekarz pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Zagadkowa nieobecność służącej.

Czyżby handel żywym towarem?

W domu nr. 19 przy ulicy 6-go sierpnia zamieszkuje dentystka panna Bela Frantówna. Przed niedawnym czasem przyjęła 16-letnią Eugenję Matyszkiewicz

w charakterze służącej.

Gienia miała się u swej młodej pani świetnie i niejednokrotnie wyrażała głośno swe zadowolenie.

Pewnego wieczoru zeszła na dół do sklepu i nie wróciła więcej, aż do dnia dzisiejszego. To zniknięcie jest

nader zagadkowe.

Zostawiła bowiem paszport i rzeczy, kradzieży żadnej jak stwierdza panna Frantówna nie dopuściła się, w Łodzi zaś żadnych krewnych, do których mogłaby pójść,

nie posiada.

Ostatni raz widziano ją przed 10 dniami, w ów wieczór gdy zeszła do sklepu. Przechadzała się spacerkiem przed bramą w towarzystwie kolegów.

W tajemniczej tej sprawie należałoby zdaniem naszem wdrożyć dochodzenie.



Klub samobójców.

Siedziałem właśnie w parku, zamyślony głęboko nad melancholijnym tokiem spraw tego świata, gdy niespodzianie ujął mnie ktoś za ramię. Obojętny zupełnie na wszelkie niespodzianki, jakie jeszcze życie zgotować może, obróciłem leniwo głowę. Przedemną stał nachylony, przysadkowaty, tęgi jegomość, który z wyrazem ciekawego zainteresowania wpatrywał się w moją twarz.

— Powód? — zapytał, nadając swemu głosowi ton rzewny i współczujący.

Patrzyłem jak na warjata, dając mu niedwuznacznie miną do zrozumienia, żeby się spalił, jak najchyżej. To go jednak nie zniechęcało.

— Rozumiem, rozumiem. Niechęć do życia, ciężkie warunki, brak posady, kiepskie odżywianie. Ma pan szczęście, żem przyszedł na czas.

Wzniósł pobożnie oczy do nieba, używając je na świadka swej dobrej woli i rzekł z energją:

— Pan się chciał życia pozbawić. Niech pan nie stara się zaprzeczyć, znam takie stany bardzo dobrze. Jestem bowiem członkiem klubu samobójców i pana chcę ratować. Więc pan się chciał pozbawić życia; bardzo słusznie, jeśli ma pan powody ku temu. Ale pozbawić się życia, tak prozaicznie, może z pustym żołądkiem i bez grosza w kieszeni. Czyż nie lepiej po dobrej kolacji, wśród grona przyjaciół i życzliwych, nacieszywszy się życiem do syta! Otóż, aby umożliwić takie samobójstwo każdemu, komu się życie sprzykrzyło, powstał nasz klub, klub samobójców.

— I pan jest jego prezesem — spytałem nie bez pewnej ironji, patrząc na okrągły podbródek mego interlokatora.

— Nie, jego zastępcą. Ale mniejsza z tem. Chcę pana wciągnąć do naszego klubu. Musi pan poznać warunki. Oto klub nasz wynajmuje całą kamienicę. Są w niej czytelnie, salony do przyjęć, łazienki, sala jadalna. Każdy nowy członek zobowiązuje się płacić miesięcznie 10 zł. Składka niska, gdyż liczymy już około 400 członków. Po śmierci zaś cały majątek osobisty przechodzi na cele klubu. Za to jedzenie darmo, i to jakie jedzenie. Wszystkie przyjemności, gazety, kino, trupy taneczne itd. Raz na miesiąc zbieramy się na uroczyste zebranie. W urnie zakrytej znajduje isę 397 kul białych i 3 czarne. Każdy z członków — z wyjątkiem zarządu — wyciąga kule, jeśli wyciągnie czarną, pozbawia się życia w komfortowym gabinecie specjalnym, bezbolesnym aparatem, wynalezionym i opatentowanym przez naszego prezesa.

— Zarząd? — spytałem rozweselony.

— Zarząd nie bierze udziału w wyciąganiu kul — ciągnął nieco zaambarasowany pan wiceprezes — są to członkowie założyciele tacy, którzy po głębokim namyśle zrezygnowali z planów samobójczych.

— Więc mam się tam zapisać? hm... hm...

— Tak.

— Mówi pan jedzenie za darmo?

— Tak. Likiery, panie, paluszki lizać.

— I wszelkie wygody?

— Panie, jakie wygody...

— No, więc zapisuję się. Wprawdzie nie miałem zamiaru pozbawić się życia, ale skoro pan mówi, że wszystko darmo...

Po tygodniu byłem już członkiem klubu samobójców, sprawiłem sobie u klubowego krawca trzy nowe garnitury, jadłem wyśmienicie, no a w najgłębszych tajnikach myśli, uspokajałem siebie, że skoro wyciągnę czarną kulę, będzie czas wystąpić z klubu.

Do tego jednak nie doszło bowiem po pewnym czasie zostałem członkiem zarządu.

A członek zarządu, jak wiadomo, nie bierze udziału w strasznem losowaniu.

I żyję sobie obecnie jak na porządnego człowieka przystało.

SPORT.

Piłka nożna podczas świąt.
Ł. K. S. --- Siła.

Druga runda rozgrywek o mistrzostwo Okr. Łódzkiego posuwa się znowu naprzód.

Na pierwszem miejscu kroczą dalej Turyści z 8-miu punktami w 6 grach.

Sobota 22 b. m. przyniesie Turystom zapewne dalsze dwa punkty w walce z Unionem. Zawody te odbędą się w sobotę na boisku WKS., gdyż Union wyjeżdża 24 maja do Pabjanic w celu rozegrania zawodów towarzyskich z PTC.

ŁKS zapoczątkowuje drugą runde ze swoim pogromca Siłą w niedzielę 23 b. m. na boisku przy ul. Wodnej.

Zawody te budzą niemałą sensację ze względu na chęć odwetu ze strony mistrza oraz zapał drugiej strony podnieconej już jednem zwycięstwem.

W niedzielę 23 b. m. walczyć będą ŁTSG. i Widzew niewątpliwie dla stron obu spotkanie to nie będzie zbyt łatwem.

Mistrz nasz w drugi dzień świąt wyjeżdża do Polonji warszawskiej na zawody rewanżowe, zaś druga drużyna ŁKS rozegra zawody w „Pabjanicach z Burzą.

K.

Bogaty program imprez sportowych w stolicy.
Polonja gra z Ł. K. S-em i Turystami.

Warszawa, 21 V (C-S). W dniu 24 b. m. o godz. 17 w Agrykoli odbędzie się mecz towarzyski Polonja — ŁKS (Łódź). W dn. 22 b. m. Polonja — Korona o mistrzostwo kl. A, w dn. 23 b. m. Warszawianka — Varsovia o mistrz. kl. A. Legja gra w dn. 23 b. m. w Radomiu z Czarnymi o mistrz. kl. A. **W dniu 30 b. m. Polonja najprawdopodobniej będzie grała z Turystami (Łódź)** w Agrykoli, Legja zaś wyjeżdża do Torunia na mecz z TKS-em. W dniach 29 i 30 b. m. Polonja organizuje zawody międzyklubowe. W dn. 30 b. m. redakcja „Expressu Porannego" urządza dorocznym zwyczajem dwa biegi kolarskie na 15 klm i 100 klm. W dniu 3 VI odbędzie się we Lwowie międzymiastowy mecz Lwów — Warszawa o puhar „Wieku Nowego". W dniu 6 VI mecz piłkarski Polonja — Czechosłowacja w Warszawie. W dniu 5 i 6 VI ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne dla kobiet organizowane przez PZLA w związku z Igrzyskami Kobiecemi w Göteborgu. W dn. 12 i 13 VI mistrzostwa kl. A Polonja — Legja, Czarni — Varsovia i Warszawianka — Korona. W dn. 12 i 13 VI zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo WOZLA. Turniej tennisowy o mistrzostwo Warszawy wyznaczony na 20 b. m. został przełożony do późniejszego terminu.

Skład reprezentacji Czechosłowackiej na mecz z Polską.
Sensacja dla sportowców.

Praga, 21 V. (C-S). Na międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Czechosłowacja w dniu 6 czerwca w Warszawie skład reprezentacyjnej drużyny czeskiej będzie następujący: Seemann, Kuchynka, Paulin, Mahrer, Cterak, Malcun, Polacek, Tosicka, Rohak, Solenic. Tego samego dnia Czechosłowacja gra z Węgrami oraz odbędzie się mecz Praga — Budapeszt.

Lwów --- Węgry Północne.
Zawody reprezentacyjne.

Lwów, 21 V (C-S). Zawody reprezentacyj Lwowa i Północnych Węgier odbędą się w dniach 27 i 28 czerwca (mecz i rewanż) w Miskolczu.

Sensacyjne spotkanie Dempseya z Willsem.
450 tysięcy dolarów za jeden występ.

Nowy Jork, 21 V (C-S). W sierpniu odbędą się zawody Dempseya z Willsem. Za te zawody dostaje Dempsya 450000 dolarów. Wills natomiast zadowolni się znacznie mniejszem wynagrodzeniem.

Ulgi kolejowe dla kuracjuszów i letników, powracających z uzdrowisk krajowych.

Ministerstwo kolei podtrzymało w całej pełni i w tym roku — w myśl wniosków generalnej dyrekcji służby zdrowia i przedstawień związku uzdrowisk polskich — ubiegłoroczne swe postanowienie,

przyznające kuracjuszom,

korzystającym z krajowych uzdrowisk taryfowe ulgi kolejowe, ponadto zaś rozszerzyło je na letników, korzystających z wybitnych

letnisk wschodnio-karpackich, orawskich, spiskich i pomorskich.

45-ty numer „Dziennika ustaw państwa", zawiera rozporządzenie wprowadzające z dniem 15 maja 1926 roku do dnia 31 października 1926

opust w wysokości 66 procent od cen biletów

powrotnych wszystkich trzech klas pociągowych dla tych kuracjuszów i letników, którzy po czternastodniowym pobycie kuracyjnym lub odpoczynkowym powracać będą do domów z wymienionych niżej uzdrowisk i letnisk. Z ulgi owej można korzystać tak przy przejeździe pociągami osobowemi jak i pośpiesznemi pod tym jednak warunkiem, iż przy jeździe pociągiem pośpiesznym musi się uiścić pełną opłatę dodatkową, pobieraną normalnie, za użycie pociągu pośpiesznego.

Z ulg korzystać można wówczas, o ile odległość stacji uzdrowiskowej, czy też letniskowej od stacji powrotnej wynosi conajmniej 100 km., zyskiwać zaś ulgi można na zasadzie zaświadczeń, wydawanych w tym celu przez zarządy zdrojowe lub w ich zastępstwie przez komisje zdrojowe, względnie w miejscowościach, w których niema ani jednej, ani drugiej z wymienionych instytucyj, przez zarządy gmin. Typ zaświadczenia został w roku bieżącym ostatecznie ustalonym, a wszystkie odnośne uzdrowiska i letniska będą niemi dysponowały w wystarczających ilościach.

Zaświadczenia należy starannie przechowywać w czasie jazdy, musi się je bowiem okazywać służbie kolejowej w pociągu, po ukończeniu zaś podróży musi się je zwracać służbie peronowej wraz z biletami jazdy.

Służba kolejowa ma prawo sprawdzać prawdziwość podpisu posiadacza zaświadczenia oraz jego dowód osobisty, celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom. Nadużycia zaświadczeń, polegające na bezprawnem ich wydawaniu lub używaniu będą karane administracyjnie i sądownie, podobnie, jak nadużycia kolejowych biletów jazdy.

Z ulg korzystać mogą w roku bieżącym

i dzieci poniżej lat 12,

powracające z uzdrowisk i letnisk.

LISTA UZDROWISK I LETNISK,

których kuracjusze i letnicy mogą korzystać z omawianych ulg taryfowych, obejmuje następujące miejscowości:

W województwie białostockiem: Druskieniki.

W województwie warszawskiem: Ciechocinek, Otwock, Rudka (stacja kolejowa — Mrozy).

W województwie kieleckiem: Busk (st. kol. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin). Czarniecka Góra (st. kol. Niekłań), Ojców i Pieskowa Skała (st. kol. Kraków lub Olkusz), Solce (st. kol. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin).

W województwie lubelskiem: Kazimierz nad Wisłą (st. kol. Puławy), Nałęczów (st. kol. Nałęczów lub Sadurki).

W województwie pomorskiem wszystkie miejscowości, położone nad morzem w powiatach puckim i wejherowskim oraz Kartuzy (wszystkie te miejscowości położone są przy stacjach kolejowych z wyjątkiem Karwi i Karwińskich Błot, dla których stacją kolejową jest Krokowo, oraz Orłowa, dla którego stacją kolejową jest Kack Mały).

W województwie poznańskiem: Czerniejewice (st. kol. Stawki), Inowrocław, Miłowody (st. kol. Oborniki), Powidz (st. kol. Gniezno), Smukała (st. kol. Bydgoszcz).

W województwie krokowskiem: Bukowina (st. kol. Poronin), Bystra w powiecie bialskim (st. kol. Wilkowice Bystra); Czarny Dunajec; Jabłonka, Lipnica Mała, Lipnica Wielka i Orawka (st. kol. Czarny Dunajec); Krościenko (st. kol. Nowy Targ, lub Stary Sącz); Krynica; Krzeszowice; Muszyna; Piwniczna; Poronin; Rabka; Swoszowice; Szczawnica (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz); Wysowa (st. kol. Grybów); aZkopane· Jaszczurówka (st. kol. Zakopane); Żegiestów Zdrój; Raycza; Zubrzyca Górna; Zubrzyca Dolna, Podwilk i Podszkle (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyższa).

W województwie lwowskiem: Hołosko Wielkie (st. kol. Lwów); Horyniec; Iwonicz; Lubień Wielki; Niemirów (st. kol. Rawa Ruska lub Jaworów); Rymanów; Truskawiec.

W województwie stanisławowskiem: Delatyn, Diłok; Dora Hrebanów; Hrynjawa; Jamna; Jaremcze; Kosów i Kuty (st. kol. Synowództko Wyżne); Osmołoda i Podlute (st. kol. Broszniów lub Rożniatów Krechowice); Tatarów; Tuchla; Worochta; Zełemianka; Skole; Żabie (st. kol Worochta).

W województwie tarnopolskiem: Zaleszczyki.

W województwie śląskiem: Bystra w powiecie bielskim (st. kol. Wilkowice Bystra); Goczałczowice; Istebna (st. kol. Utroń); Jastrzębie; Jaworze (st. kol. Jaworze, Jasienica); Moszczenica; Ustroń Wisła (st. kol. Ustroń).

Wszelkiemi wyjaśnieniami w sprawach ulg służy bezpłatnie warszawskie biuro Związku uzdrowisk polskich (Marszałkowska 10 m. 2, tel. 182-3/

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 50. Berlin — 35,57 — 35,93, wypłata na Warszawę — 35,35 35,39, na Katowice 34,98 — 35,09, na Poznań 34,90 — 35,09 Gdańsk 45,07—45,18 wypłata na Warszawę 43,25 — 44,05, Wiedeń czeki 60,15 — 60,65, banknoty 60,10—61,10, Praga 3,00.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4,86 15/32 — 4,86 3/8, Holandja 12,09,5, Francja 162,12, Belgja 161,81, Włochy 123,87, Niemcy — 20,43, Szwajcarja 25,14,5, Dania 18,53, — Szwecja 18,17 1/4, Norwegja 22,48,5, Helsingfors 193,18, Praga 164,31, Wiedeń — 34,44, Warszawa 50.

Paryż. Londyn 162, Nowy Jork 33,38, Szwajcarja 644,5.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123,495 — 123,805, 100 złotych 45,07 — 45,18, telegraficzna wypłata na Berlin 123,271 — 123,579, na Warszawę 43,25 — 44,05.

Zurych. Paryż 15,25, Londyn 25,14,2, Nowy Jork 5,17,5, Berlin 1,23,10. Wiedeń 73, Budapeszt 0,72,3, Bukareszt 1,90.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl.— 4,86,5. Za 100 jednostek monetarnych: Berlin 23,80, Paryż 3,01.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 20. 5. Bawełna. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7.000, wewnątrz kraju 4,000, na kontynent 8,000, loco 18,75, lipiec 18,26 — 27, sierpień 17,90, wrzesień 17,64, październik 17,52 — 54, grudzień 17,46, styczeń 17,43, marzec — 17,50.

Nowy Orlean, 20. 5. Bawełna. — Loco 17,97, maj 17,97, lipiec 17,52, październik 17,10, styczeń 17,07, marzec 17,09.

Liverpool, 20. 5. Bawełna. — Otwarcie Maj 9,79, lipiec 9,58, październik 9,25, styczeń 9,14.

Brema, 20. 5. — Bawełna, 19,94.

---:o:---

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIANY.

Warszawa, 21 V. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto konkresowe 36,00, jęczmień kresowy na kaszę 31,00, łubin żółty pg. próby (25,00). Obroty małe.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich panował dawno niewidziany ruch.

Ceny produktów kształtowały się mniejwięcej następująco:

Nabiał: masło osełkowe od 5.80 — 6.20, masło śmietankowe od 7 złotych za kilogram; jajka 1.80 — 2.10; za I gatunek jaj (t. zw. wybieranych) płacono do 2.40), jajka skrzynkowe 1.75 — 1.90, śmietana cena 1 litra 1.90 — 2.20; ser (cena 1 kilograma) 1.50 — 1.90; za 1 litr mleka płacono do 32 groszy.

Drób: kura 4.00 — 7.00; kaczka 3.50 — 6.00; gęś 8.00 — 10.00; indyk 11.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 2.50 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilokramów) ziemniaki 7.00 do 8 złotych; buraki 12.50 — 14.00; marchew 16.00 — 18.00; przedniejsza do 20 złotych.

Ogrodowiznę sprzedawano po cenach następujących: kalafior 2.50 — 300; ogórek 0,60 — 1.50; szparagi 1.40 do 2 złotych; główka sałaty 0.10 — 0.15; pęczek rzodkiewek 0.08 — 0.10.

Ceny produktów około południa wzrosły nieco.

Umowa pożyczki winna być zawarta na piśmie.
Pan Nawrocki o tem zapomniał i musi ponieść skutki.

Jeszcze w kwietniu 1925 r. do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łodzi wniósł Józef Nawrocki przeciwko Wojciechowi Łoboda skargę, w której zażądał zasądzenia n ajego rzecz od pomienionego Łobody 691 zł. 60 gr. z procentem prawnym, kosztami procesu i rygorem.

W uzasadnieniu przytoczył, że w listopadzie 1910 r. pożyczył Łobodzie na zakup ziemi 200 rubli, przyczem, jako na dowód, powołał się na świadków.

Rzecznik pozwanego Łobody powództwa nie przyznał i wnosił o zasadzenie kosztów.

Sąd postanowił powództwo Józefa Nawrockiego oddalić i zasadzić od niego na rzecz Łobody 45 zł. za prowadzenie sprawy.

W orzeczeniu swem Sąd oparł się na słynnem i brzemiennem w skutki Orzeczeniu b. Senatu Rosyjskiego nr. 13 z 1884 r., według którego umowa pożyczki może być zawarta tylko na piśmie. Km.

---o---

Nabożeństwo żałobne.

W sobotę, dnia 22 maja r. b. o godz. 10 rano w katedrze św. Stanisława Kostki, ks. Biskup W. Tymieniecki odprawi nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. poległych na ulicach Warszawy w dniach między 12 a 15 b. m. ofiar bratobójczej walki.

Organizacje narodowe i Związki: Oficerów Rezerwy, Dowborczyków i Hallerczyków wzywają społeczeństwo łódzkie do wyrażenia w dniu tym żałoby przez zamknięcie sklepów, wstrzymanie się od zabaw tanecznych i produkcyj muzycznych.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centranal Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piot[illegible]) Czytelnia pism i bibljoteka otwarła codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Grunt sięnie przejmować"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" W podziemiach drapaczy nieba.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „O czem się nie myśli"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Lot naokoło świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Mozżuchin i Lisienko".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. Most jęków.

„Luna" — „Przekleństwo zakazanej miłości".
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — Panny w dobie shimmy.
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" Uj te kobietki!
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Jazzband"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. Hrabia Monte Christo — Więzień twierdzy D'Iff.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".

Teatr Miejski — „Łatwiej wielbłądowi" przejś przez ucho iglane, niż bogaczowi ożenić się z biedną dziewczyną".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Córka pułku"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, z powodu generalnej próby przedstawienie zawieszone.

Jutro XXVI-ta z kolei zarazem ostatnia „wielka premiera" kończącego się sezonu — słynny dramat miłosny w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna) „Dama Kameljowa" z udziałem najznakomitszej współczesnej artystki polskiej Marji Przybyłko-Potockiej w wielkiej popisowej roli Małgorzaty Gautier. W innych rolach pp. Alfred Szymański, Armand, Konstanty Tatarkiewicz — stary Duwal, Dunajewska, Horecka, Rodowiczowa, Tatarkiewiczówna, Wołoszynowska, Bielicz, Fabisiak, Grolicki, Krotke, Kliszewski, Wroński, Kostjumy prof. Karola Frycza. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

Kasa Zamawiań sprzedała już bardzo dużo biletów na premjerę.

Z powodu wyjazdu niektórych stałych abonentów, jest pewna ilość miejsc w krzesłach i w lożach parterowych do zaabonowania, względnie do nabycia na premjerę.

Bilety, nabyte na piątek, dn. 21 b. m., ważne są na niedzielę, dn. 23.

W niedzielę, o godz. 3.30 po cenach najniższych „Polityka i miłość".

W poniedziałek o godz. 3.30 również po cenach najniższych ostatnie w sezonie przedstawienie „Błękitnego Ptaka".

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych (od 1.50 do 50 gr.) w dalszem ciągu ciesząca się niesłabnącem powodzeniem komiczna operetka w 4 aktach „Córka pułku". Teatr Popularny w nadchodzące Zielone Święta, t. j. w niedziele i poniedziałek, daje po dwa przedstawienia, grana będzie operetka „Córka pułku". Na przedstawienia popołudniowe ceny miejsc zniżone od 30 gr. do 1.50 gr., wieczorem od 50 gr. do 2 zł. Jutro, w sobotę o 4 po poł. i 8.30 wiecz. po cenach najniższych operetka „Córka pułku".

Nowy rozkład jazdy.

OD 15 MAJA DO 1 WRZEŚNIA R. B.

Łódź-Fabryczna:

Przychodzą:

1.00 — z Koluszek (pociąg miejscowy),
4.40 — z Koluszek-Krakowa-Sosnowca,
7.28 — z Koluszek—Sosnowca,
9.40 — z Częstochowy,
10.25 — ze Skarżyska i Warszawy,
12.40 — z Koluszek,
13.26 — ze Skarżyska,
14.50 — z Sosnowca i Częstochowy,
16.80 — z Warszawy.
20.01 — z Tarnobrzega,
20.25 — z Koluszek—Częstochowy i z Krakowa,
21.30 — z Koluszek—Warszawy.
22.17 — z Warszawy(pociąg pośpieszny)
22.30 — z Koluszek (pociąg miejscowy), kursuje przez okres letni w niedziele i święta.

Odchodzą:

1.40 — do Koluszek (pociąg miejscowy, połączenie z Warszawą, Skarżyskiem i Tarnobrzegiem).
7.00 — do Koluszek (pociąg miejscowy).
7.50 — do Warszawy (pociąg pośpieszny, bezpośredni).
9.05 — do Tarnowa,
10.50 — do Koluszek (pociąg miejscowy, kursuje w okresie letnim w niedziele i święta),
11.50 — do Koluszek (miejscowy, połączenie z Warszawą).
13.25 — do Koluszek (połączenie z Warszawą),
14.55 — do Koluszek (pociąg miejscowy)
15.50 — do Koluszek (połączenie z Częstochową i Krakowem),
16.40 — do Częstochowy,
19.20 — do Warszawy
19.41 — do Skarżyska
20.20 — do Koluszek (pociąg miejscowy,
22.58 — do Koluszek (miejscowy, połączenie z Warszawą, Częstochową i Krakowem).

Łódź-Kaliska:

Przychodzą:

1.49 — z Warszawy,
3.05 — z Kępna (przez Leszno),
6.30 — z Krakowa,
6.34 — z Poznania (pośpieszny),
7.00 — z Poznania,
8.15 — z Łowicza,
8.45 — z Gdańska,
8.45 — z Poznania (przez Kutno),
8.50 — z Ostrowia,
10.17 — ze Lwowa,
11.59 — z Warszawy (pośpieszny),
12.45 — z Warszawy
13.11 — z Poznania (przez Kutno),
13.28 — z Poznania (przez Kalisz).
16.03 — z Łowicza,
18.11 — z Poznania (pociąg pośpieszny),
18.23 — z Koluszek,
19.25 — z Poznania,
20.15 — z Płocka i Ciechocinka,
21.52 — z Warszawy,
22.30 — z Sieradza (pociąg miejscowy),
23.25 — z Warszawy (pociąg pośpieszny

Odchodzą:

2.04 — do Leszna - Kępna,
3.17 — do Warszawy,
6.42 — do Warszawy (pociąg pośp.),
7.15 — do Warszawy,
7.40 — do Poznania,
8.00 — do Koluszek,
9.05 — do Poznania (przez Kutno) i do Ciechocinka,
10.50 — do Łowicza,
12.07 — do Poznania (pociąg pośpieszny)
12.58 — do Poznania,
13.43 — do Warszawy,
15.15 — do Lwowa,
16.45 — do Sieradza (pociąg miejscowy-letni),
18.19 — do Warszawy (pociąg pośp.),
19.10 — do Ostrowia,
19.45 — do Łowicza,
20.25 — do Gdańska i do Płocka.
20.55 — do Krakowa,
22.07 — do Poznania,
23.34 — do Poznania (pociąg pośpieszny
23.58 — do Poznania (przez Kutno).

Niewiele się zmieniło...

Przedhistoryczne sandały kobiece.

Prof. Junker, dokonywujący wykopalisk w miejscowości Ermenne, na północ od Wadi Halfy w Nubji, znalazł m. in.

sandały kobiece

o wysokich obcasach, pochodzące z trzeciego tysiąclecia przed Nar. Chr. Pana. Sandały zostały

wyrobione ze skóry i okryte sierścią.

Damy nubijskie, jak wynika z innych wykopalisk, używały wachlarzy z piór strusich i szminek.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.